

Przedszkola wciąż elastyczne

Władze Białegostoku chcą by miasto było przyjazne dla pracujących rodziców - tak by dzieci mogły w nich przebywać nawet do godziny 20.

Dzięki temu projekt „Elastyczny pracownik. Partnerska rodzina” realizowany do tej pory za unijne pieniądze będzie kontynuowany. Od września ubiegłego roku objętych jest nim siedem przedszkoli i dwa żłobki. Rodzice mogą zostawiać tam dzieci nawet do wieczora. Mogą je przyprowadzać również w weekendy.

W sierpniu kończą się unijne pieniądze, a dyrektorzy przedszkoli nie ukrywają, że bez pomocy finansowej miasta nie będą w stanie nic więcej zrobić. Teraz każde z przedszkoli dostaje miesięcznie kilka tysięcy złotych. Jest czym zapłacić za dłuższą pracę przedszkolank, pomoce dydaktyczne i zabawki dla dzieci.

Jeszcze kilka dni temu Łucja Orzechowska, naczelnik miejskiego wydziału edukacji i sportu, mówiła, że na kontynuację projektu nie ma pieniędzy.

Wczoraj jednak wiceprezydent Adam Poliński oznajmił, że prezydent Tadeusz Truskolaski zamierza wywiązać się ze swoich - i już z miejskich pieniędzy płacić przedszkolom za dłuższą pracę.

- Które to będą przedszkola i ile pieniędzy na to potrzeba, tego nie wiemy. Ale na sfinansowanie dodatkowych etatów dla przedszkolank na pewno znajdziemy środki. Jeżeli trzeba będzie, zmienimy zapisy w budżecie i przesuniemy środki tak, żeby móc opłacać etaty - powiedział wiceprezydent.

- Przedszkola muszą być elastyczne, bo to wymusza na nich rynek pracy.

Z postawy magistratu cieszy się dr Cecylia Sadowska-Snarska z Wyższej Szkoły Ekonomicznej, koordynator projektu „Elastyczny pracownik. Partnerska rodzina”.

- Ten pilotażowy program pokazał nam, jak bardzo nasze miasto potrzebuje dłuższej pracy przedszkoli. Zgodnie z nazwą programu przedszkola i żłobki muszą działać bardziej elastyczne, zmienić system pracy, układ zajęć i zatrudnić dodatkowych ludzi - mówi.

O tym, że przedszkola i żłobki powinny inaczej pracować, przekonana jest również Regina Popko, kierowniczka żłobka nr 3 przy Wasilkowskiej, który uczestniczy w unijnym projekcie. Codziennie do wieczora zostaje tam nawet dwadzieścioro maluchów.

- Ich rodzice pracują na kilka zmian, do domu wracają po godzinie 20. Wielu z nich studiuje wieczorowo lub zaocznie - mówi kierowniczka żłobka.
- Zawsze staram się zorganizować pracę tak, żeby dzieci mogły liczyć na opiekę, nawet gdy rodzice muszą odebrać je bardzo późno.

W przyszłym tygodniu prezydent, dyrektorzy przedszkoli i rodzice spotkają się na debacie, podczas której rozmawiać będą o konkretnych przedszkolach i żłobkach.

Gazeta Wyborcza

